Nr. 81. Lwów — Niedziela dnia 7 Kwietnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k 20 h, w Niemczech 4 k, w innych Państwach 4 k.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę zwykłą uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 10 h.
Numer z poprzedniego dnia po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Schellenberga we Lwowie.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: słowo tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem 6 h., koresp. prywatne 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: F. Wielkanoc | Jutro: Poniedz. Wielk. | N. 6 Cw. Bł. P. B. Sobor Hawr. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 5 m. 35, Zachód „ „ 6 m. 31 | Długość dnia godzin 12 minut 56. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Polityka i bogactwo.

W drugiej połowie XIX wieku wiele nowych czynników zaczęło potężnie oddziaływać na ekonomiczne życie narodów europejskich. Para znalazła w tym czasie niezmiernie szerokie zastosowanie do wszelkich maszyn, usuwając coraz bardziej pracę rąk ludzkich i zarazem ułatwiając za pomocą kolei i parowców przerzucanie towarów z jednego końca świata na drugi. Jednocześnie elektryczność, zastosowana do telegrafów, dała możność kupcom i przemysłowcom porozumiewać się bardzo prędko i dokładnie, wskutek czego znakomicie zmniejszyła się niepewność operacyj handlowych. Następstwem tego był prędki i wprost niesłychany rozwój przemysłu, a równo z tem — zbytku i chciwości bogactw, która niebawem miała się stać jedną z głównych cech współczesnego pokolenia. Ziemiaństwo, które dotąd zajmowało kierownicze stanowisko w każdem społeczeństwie, zeszło na plan drugi, a miejsce jego zajęła tak zwana „burżuazya“, która wniosła nietylko nowe poglądy, ale — co ważniejsza w życiu realnem — nowe sposoby, nową moralność. Od tego też czasu wszędzie zaczęto coraz pobieżniej spoglądać w odległą przyszłość, coraz mniej dbać o to, jak jakaś ustawa oddziała na pokolenia następne, przestano nawet pamiętać o tem, że wszelkie reguły prawodawcze powinny być tak tworzone, aby umoralniały ogół, podnosiły obywatelskie uczucia i spajały go w społeczeństwo, natomiast z każdym dniem coraz wyłączniej myślano tylko o wygodach bieżącej chwili. Zaczęło się wszędzie łatanie ważnych zagadnień społecznych, aby jeno na teraz zbyć się kłopotu, jakżeby powszechnem stało się wyrażenie Ludwika XIV: „Po mnie niech będzie choćby potop!“ A tymczasem właśnie w tym czasie i właśnie dlatego, że maszyny parowe usuwały coraz bardziej pracę rąk ludzkich, powstało wiele niezmiernie donioslych dla przyszłości zagadnień społecznych; wytworzyła się rażąca nierównomierność w rozkładzie materyalnych zasobów, obok olbrzymich bogactw rozsiadała się coraz szerzej bezbrzeżna nędza. Z biegiem lat stała się ona z przykrej dla oczu natrętną, potem zuchwałą, szydzącą i hałaśliwą, a potem niebezpieczną, która groziła już nietylko przyszłym pokoleniom, ale i teraźniejszemu. Pojawiły się nareszcie zbrodnie anarchiczne, jako ostatnie słowo protestu przeciw mieszczańskiemu liberalizmowi przemysłowców, fabrykantów, giełdowiczów i ich prawnych doradzców — adwokatów. Więc przyszła chwila zastanowienia i oto w rezultacie zbankrutował ów liberalizm, a społeczeństwa zaczęły silnie się troszczyć o byt szerokich warstw ludności. Czy trafnie obrano zaradcze środki, czy nie zanadto jednostronne i powierzchowne — to inna sprawa.

Lecz pozostały złość i zawiść wytworzone w okresie panowania liberalizmu giełdowego. Po dawnemu szerzą się w Europie idee i doktryny najbardziej zgubne dla wszelkiego rozumnego postępu. Rozbudzanie w tłumach szkodliwych namiętności, nienawiści do warstw zamożnych, które za pomocą swych kapitałów, połączonych ze stosunkami i techniczną wiedzą, dostarczają niezamożnym pracy i zarobku, wieczna krytyka, stałe niezadowolenie — to wszystko doprowadzono w Europie niemal do systemu wychowania ludowego. Nie egoistyczny kapitalista, lecz w ogóle „kapitał“, nie szalbierczy fabrykant, ale wszelki przemysł fabryczny — to są, wedle socyalistycznej doktryny, którą zwolna przesiąka całe życie społeczne w Europie, rzeczy zbrodnicze, wyklęte, gnębione gdzie można strejkami, albo, jak we Francyi, polityką socyalistycznych rad gminnych. Wyuzdana prasa radykalna odstrasza paszkwilami i oszczerstwami dzielne jednostki od udziału w życiu publicznem, a parlamenty swemi ustawami coraz bardziej tępią prywatną inicyatywę. Słowem, społeczeństwa się rozprzęgają, a więc zmniejsza się summa ich pracy, za czem idzie wzrost ubóstwa.

Nie potrzeba oczywiście dowodzić, że w ostatniem pięćdziesięcioleciu ludność ogromnie wzrosła w całej Europie, tymczasem majątek europejski nie wzrasta od roku 1880-ego. Wprawdzie bogacą się prędko niektóre kraje, jak Rosya, Niemcy, Holandya, Grecya, nawet trochę Portugalia, za to ubożeją: Francya, Austrya, Hiszpania, Włochy, Belgia i Turcya, a nie powiększają swego majątku Anglia, Szwajcarya i kraje skandynawskie. Ubożenie najjaskrawiej występuje we Francyi, której obroty handlowe między 1850 a 1870 rokiem wynosiły średnio sześć miliardów 228 milionów franków rocznie, potem do roku 1880, ciągle wzrastając, dosięgły cyfry 8 miliardów 501 milionów, a następnie zaczęły spadać z każdym rokiem i teraz stanęły na cyfrze 5 miliardów 980 milionów. Ale nietylko zamożność przesuwa się z kraju do kraju w granicach Europy, lecz jeszcze przenosi się z niej za oceany. W roku 1875-ym wszystkie obroty handlowe na kuli ziemskiej przedstawiały wartość 65 miliardów franków, dziś zaś przekraczają one sto miliardów. Ta nadwyżka rozdziela się wyłącznie między Stanami Zjednoczonemi, Australią, Japonią i Chinami, a więc Europa, jako całość, nie powiększyła swych obrotów, ponieważ zaś owe zamorskie kraje i przedtem brały udział w światowych obrotach, przeto jasnem jest, że w ogóle rozwój handlowy i przemysłowy istnieje, ale omija Europę. Ekonomiści obliczają, że to omijanie przynosi jej roczną stratę około 600 mil. franków — oczywiście nie z majątku, lecz tylko w obrotach, co jest mniej straszne i nie tak widoczne. Zawsze jednak, kto musi zmniejszać z każdym rokiem swe obroty, a jednocześnie ma do wyżywienia coraz więcej ludzi, ten w ogóle ubożeje; gorzej mu się powodzi i dąży ku temu, że zacznie przeżywać swój majątek. Francya i Hiszpania już przeżywają go, a do tych dwóch krajów niebawem przyłączą się Austrya i Belgia.

Dodajmy tu, że są to właśnie kraje, w których rozprzężenie społeczne, wyuzdanie, rozwój socyalizmu są największe w Europie. Sławny minister finansów Ludwika XIV, Jan Babtysta Colbert mawiał, że „róbcie dobrą politykę, a będziecie mieli dobre finanse“. Zapomniano tej reguły, politykę społeczną i międzynarodową zaczęto prowadzić dorywczo, z dnia na dzień, bez myśli o przyszłości, jedynie tak, aby nic nie zakłóciło bieżącej chwili — i oto są rezultaty. A tymczasem socyalizm wciąż się domaga mniejszej pracy, forytując próżniactwo!...

Nowe niebezpieczeństwo dla rolników.

Rolnictwu europejskiemu, zwłaszcza środkowej Europy, a więc i naszemu, grozi niebezpieczeństwo nowej konkurencyi zamorskiej, która oczywiście musi jeszcze bardziej pogorszyć położenie rolników. Dotychczas zasypują rynki europejskie swojem zbożem z jednej strony Rosya, z drugiej strony Stany Zjednoczone, a ostatnimi laty także Argentyna i już ta konkurencya czyni pracę na roli coraz mniej popłatną i wzbudza w sferach rolniczych poważne obawy o przyszłość, znajdujące coraz donioślejszy wyraz w obradach i uchwałach fachowych korporacyi rolniczych. Zaledwie przed kilkunastu dniami na dorocznem zgromadzeniu galic. Towarzystwa gospodarskiego omawiano wszechstronnie fatalne położenie naszych rolników i uchwalono za pośrednictwem Koła polskiego domagać się u rządu usilnie, by wziął ich w obronę i już to przez podwyższenie ceł w nowych traktatach handlowych, już to przez ulgi taryfowe ułatwił im dalszą egzystencyę. Takie same głosy skargi i nawoływania o ochronę podnoszą także rolnicy w Niemczech i na Węgrzech, bo i ich także ugniata bardzo konkurencya rosyjska i amerykańska, jakkolwiek doznają oni ze strony swoich rządów nierównie większej opieki niż nasi rolnicy, bo i środki komunikacyjne mają dogodniejsze i taryfy niższe i rządy ich swemi administracyjnemi zarządzeniami idą swojskim rolnikom na rękę. O ileż trudniejsze będzie w niedalekiej już przyszłości położenie rolników, gdy — jak to wymieniliśmy na wstępie — do już istniejących przybędzie jeszcze nowy konkurent — a będzie nim Egipt. Dotychczas nie widziano prawie wcale zboża egipskiego na rynkach europejskich, gdyż w Egipcie panuje prawie stale posucha i tylko te pasy ziemi po obu stronach Nilu, które wystawione są na coroczne wylewy, wydają plony, wprawdzie bardzo obfite, ale bądź co bądź wystarczające zaledwie na pokrycie wewnętrznej konsumcyi. Tymczasem Anglicy od pierwszej chwili objęcia gospodarki w Egipcie przemyśliwali nad tem, w jakiby sposób powiększyć obszar ziemi, zdatnej do uprawy rolnej i kończą właśnie dzieło olbrzymiej doniosłości, które sprawi, że odtąd będzie Egipt miał corocznie ogromne masy zboża na eksport.

Celu tego dopięli Anglicy przez sztuczne nawodnienie ogromnych przestrzeni ziemi w Egipcie. Już w zamierzchłej starożytności wysilali się Faraonowie i uczeni egipscy na to, ażeby dostarczyć ziemi jak najwięcej wody z Nilu. Budowali więc sztuczne kanały, których resztki zachowały się aż do naszych czasów, a które Anglicy, objąwszy gospodarkę w Egipcie, naprawili, zwłaszcza w Dolnym Egipcie, w obrębie delty Nilu. Już dzisiaj około 200.000 akrów ziemi, która dawniej z powodu ustawicznej posuchy była nieużytkiem, otrzymuje wodę Nilową i rodzi obfite plony. Te urządzenia jednak, już istniejące, są niczem w porównaniu z olbrzymiem przedsięwzięciem irrygacyjnem, które pod kierunkiem angielskich inżynierów zbliża się właśnie do końca, i z którego korzystać będzie nietylko dolny, ale także środkowy Egipt. Olbrzymi ten projekt zasadza się na tem, że postanowiono ująć w tamy wody Nilu, zanim zleją się one do morza Śródziemnego i w pewnych porach roku spuszczać je na grunta, położone po obu brzegach rzeki. Przed kilku laty więc rozpoczęto koło Assuan przy pierwszej katarakcie Nilu budować groblę z bloków granitowych. Grobla ta ciągnie się z prawego brzegu Nilu na lewy brzeg, ma długości pięć ćwierci mili, a przy nizkim stanie wody szczyt jej wznosić się będzie 90 stóp nad zwierciadło wody w Nilu.

Do wypuszczania wody z tego ogromnego zbiornika na pola, służyć będzie nie mniej, jak 180 szluz. Obliczono, że w niektórych okresach może przez te szluzy wylewać się 900.000 tonn, czyli 900 milionów kilogramów wody na minutę i użyźniać nawet bardzo odległe od rzeki pola. Ogółem będzie można w tym zbiorniku uwięzić zapas miliarda tonn, czyli tysiąca miliardów kilogramów wody. Inżynierowie obliczyli, że to wystarczy na użyźnienie ziemi po obu brzegach rzeki na długości 144 mil. Oprócz tej ogromnej grobli koło Assuanu budują także drugą, mniejszą, koło Assiutu. Nad wzniesieniem tych grobli pracuje 15 tysięcy robotników. Koszta ich budowy obliczone są na pięć milionów funtów szterlingów, czyli około 125 milionów koron. Sumy tej dostarczyli w całości kapitaliści angielscy. Dopiero wtedy, gdy te urządzenia irrygacyjne będą zupełnie gotowe i okażą się praktyczne, spadnie na rząd egipski obowiązek wykupienia ich, przyczem wolno mu sumę, wydaną na nie przez Anglików, uiścić albo w całości od razu, albo też ratami w ciągu lat trzydziestu.

W przyszłym roku oddane zostaną do użytku publicznego te urządzenia irrygacyjne, co będzie uświetnieniem jubileuszu dwudziestolecia gospodarki angielskiej w Egipcie.

Oczywiście Anglicy i Egipcyanie mają wszelki powód radować się z dokonania tego wielkiego dzieła, ale dla naszych rolników będzie ono nowym ciosem. Trzeba bowiem zważyć, że ziemia egipska, nawodniona, jest tak żyzna, jak żadna na świecie i ziarno wydaje tam plon trzystokrotny — pojąć więc łatwo, jakie to masy zboża egipskiego zalewać będą odtąd rynki europejskie, gdy krocie tysięcy morgów, dotychczas jałowych, zdobytych zostanie pod uprawę.

Różne Panamy.

Wszyscy mamy jeszcze w świeżej pamięci owe faryzeuszowskie słowa oburzenia i zgorszenia, jakie padały z ust rozmaitych „naszych najserdeczniejszych“ wówczas, gdy rozeszła się po świecie wieść o malwersacyach w gal. Kasie oszczędności. Czego wówczas się nie dopatrywano w tym fakcie! Jak szkalowano kraj cały i naród, jak afiszowano swoją wzgardę dla społeczeństwa, w którem takie niesłychane rzeczy dziać się mogą, jak świecono nam w oczy własną moralną wyższością! A cóż się teraz pokazuje? Oto nadchodzą z rozmaitych stron, i to właśnie stamtąd, gdzie najwięcej się wtenczas oburzano, wiadomości o tak wielkich „Panamach“ i o tak brudnych sprawach, że w porównaniu z niemi to, co było u nas, wygląda jeszcze dość niewinnie. U nas stary maniak i towarzysz jego, ideolog, który się puścił na bystrą wodę niezdrowych spekulacyi, byli głównymi winowajcami. Zaś w Petersburgu i w Berlinie — w tych miastach właśnie wykryto świeżo owe kolosalne defraudacye, o których mówimy — popełniano oszustwa na jaknajwiększą skalę przez długie lata, z chłodnem wyrafinowaniem, bez cienia „zagalopowania się“, a w Petersburgu nawet pod okiem najwyższych urzędników państwowych. Kto takie Panamy ma u siebie w domu, zaiste nie powinien z przekąsem mówić o „polskiej gospodarce“.

Wiadomo już z telegramów, że w petersburskim urzędzie dla kontroli finansów państwowych okazał się ubytek 44 milionów rubli, odnoszący się do czasu od r. 1893 do 1898. *Wiestnik Europy* donosi, że już w r. 1899 wiedziano, iż cyfry sprawozdania urzędowego finansów państwowych nie zgadzają się z rzeczywistym ich stanem i że wówczas z tego powodu całe sprawozdanie, które już było wydrukowane, przerobiono i jeszcze raz podano do druku. Takie macherstwa popełnia centralny urząd państwowy rosyjski.

W kołach prywatnych w Petersburgu również wykryto w tych dniach skandaliczne oszustwo. Oto kilkanaście lat temu umarł w Petersburgu jeden z bardzo bogatych kupców i cały swój ogromny majątek, składający się ze składów drzewa, domów w mieście i willi podmiejskich, zapisał jednemu ze swoich znajomych. Znajomy ten objął w posiadanie majątek, i dzięki dobremu administrowaniu nim, powiększył go znacznie; w mieście był bardzo szanowany i zajmował nawet wysokie stanowisko. Tymczasem teraz okazuje się, że ów bogaty kupiec późniejszym swym testamentem zapisał cały majątek na cele dobroczynne; o testamencie tym wiedział tylko stary kamerdyner zmarłego, lecz ulegając prośbom tej osoby, milczał i dopiero przed śmiercią, męczony wyrzutami sumienia, wyznał całą prawdę. Wiadomość o tem szybko obiegła po mieście i odrazu wszyscy, znający stosunki tamtejsze, domyślili się o kim mowa. Wszystkich interesuje, czy osoba ta może odpowiadać sądownie za bezprawne używanie cudzego majątku. Współpracownik *Gazety Petersburskiej* interwiewował w tej kwestyi kilku wybitnych tamtejszych adwokatów. Jeden z nich, p. Karabczewski, jest zdania, że przestępstwa tego nie można uważać za trwające ciągle w rodzaju np. mieszkania za fałszywym paszportem lub przywłaszczenia sobie bezprawnie stanu lub stopnia, dlatego też umarza się ono przez przedawnienie. Innego zdania jest drugi adwokat, p. Adamow. Ten twierdzi, że ukrycie testamentu jest przestępstwem, trwającem wciąż, i przedawnienie zaczyna się dopiero od chwili odnalezienia właściwego testamentu.

W Berlinie olbrzymich malwersacyi dokonywano przez cały szereg lat w „Pruskim akcyjnym banku hipotecznym“ *(Preussische-Hypotheken-Actien-Bank)*. Nie była to pospolita kradzież paru milionów, ani nieoględność, jak się to nieraz zdarza, lecz oszustwa prowadzone przez dyrektorów banku z tem chłodnem wyrachowaniem, aby jak najdłużej pobierać wysokie tantyemy, choćby z ostateczną w przyszłości ruiną instytucyi i akcyonaryuszy. Od dawna w sferze ludzi trzeźwo liczących się z faktami ustaliła się była opinia, że w pruskim banku hipotecznym nie wszystko jest w porządku, wiedziano bowiem, że bank ponosił znaczne straty na transakcyach dobrami ziemskiemi, tymczasem z roku na rok wykazywano poważne plusy w bilansach i wypłacano akcyonaryuszom ładne dywidendy. Wskutek coraz uporczywiej szerzących się pogłosek, nader niepokojących, przyszło nareszcie do śledztwa sądowego i gruntownej rewizyi ksiąg bankowych, a wynikiem tej rewizyi było wykrycie niepospolitego w kronikach instytucyi kredytowych skandalu: fałszowano księgi, układano fałszywe bilanse, wykazywano fałszywe zyski i wypłacano fałszywe dywidendy, słowem działalność dyrektorów pp. Sanden, Tuchmüllera i spółki, była jednym fałszem ciągnącym się przez dziesiątki lat.

Ciekawe są niektóre komentarze dane przez radzcę handlowego Lucasa na ogólnem zgromadzeniu akcyonaryuszy, zwołanem w celu zdania im sprawy z dokonanej rewizyi ksiąg. Oto np. znaleziono w księgach trzy „konta“, które w sprawozdaniu z pierwszej rewizyi traktowano jako solidne, dopiero przy drugiej rewizyi wykryto fałsze następujące: Ze sprawy kupna dóbr od rodziny Bonin wyniknęła dla banku strata 1,512683 marek; suma ta w bilansie dziwnym trafem znalazła się pomiędzy aktywami. Tak samo inna suma 270276 marek straty figurowała przez dwanaście lat w bilansach po stronie aktywów.

Ale koroną wszystkiego jest inna sprawa, mianowicie stosunek banku hipotecznego do innej instytucyi berlińskiej, do „niemieckiego banku długów ziemskich“ *(Deutsche Grundschuldbank)* i wynikające z tego stosunku t. zw. „D—conto“ w księgach banku hipotecznego. W koncie tem zebrano rozmaite pretensye bezwartościowe, jakie miał bank hipoteczny do *Grundschuldbanku*, w łącznej kwocie 7,005.438 marek. Suma ta urosła ze strat poniesionych na odsprzedaży rozmaitych dóbr przejętych od banku długów ziemskich. Panowie Sanden i Tuchmüller teraz dopiero objaśnili, że nazwa

---

1)

Romans panny Julii

Obrazek z natury

przez

Jana Kowerskiego.

— Prawdziwie, u panny Julii tak pięknie, jak w jakim pałacu! — zawołała stara niania na progu garderoby pewnego niedzielnego południa.

— O! niby to Deptalska pierwszy raz tu widzi! — odparła panna Julia.

— Szczerze powiadam, — ciągnęła niania, zasiadając przy stoliku — żem jeszcze takiego porządku w garderobie nigdzie nie widziała. Był porządek w Kurowie, nie ma co mówić, był w Żytnie też, ale to nie to, co tutaj, bo u panny jest dopiero prawdziwie elegancko.

— Jabym tam w nieporządku żyć nie mogła; taka już moja natura — oświadczyła panna Julia, zdmuchując jakiś pyłek z lusterka.

Deptalska zawsze z wielkiem upodobaniem oglądała wszystko, co było w pokoiku. Przy drzwiach stał wielki zielony kufer, szerokiemi obręczami okuty, zamykany na dwa zamki, przykryty dywanikiem, na którym wyrażone były zielone kwiaty i różnokolorowe liście. Kufer ten wyklejony był rysunkami z tygodników mód i ilustrowanymi prospektami różnych pism. Szkoda, że panna Julia nie lubiła otwierać kufra przy świadkach; niania i pokojówka niezmiernie były tych obrazków ciekawe. Pod oknem stolik zwyczajny, niepomalowany, ale tak osłonięty serwetą szydełkowej roboty, że grube gwiazdy i gęsta siatka nie pozwalały się domyślać prostoty stolika. Na nim wielka szkatułka czeczotkowa z czarnemi listewkami; na szkatułce spore lusterko, trochę tylko w jednym rogu pęknięte, ale pęknięcie zakrywał bilet z powinszowaniem imienin, zręcznie pomiędzy ramkę a szkło wsunięty. Dwa pęki bzu w słoikach od kompotów, „Sennik egipski“, kilkanaście numerów „Bluszczu“, mocno pożółkłych, egzemplarz „Chaty za wsią“ bez tytułowej karty, książka do nabożeństwa, pełna obrazków i zasuszonych kwiatów i gipsowa figurka z przewieszonym przez nią różańcem. Kilka pudełek: po cukierkach, po proszkach, blaszana puszka od herbaty i porcelanowa głowa opasłego Niemca z poduszeczką do szpilek, zamiast czapki. Przy stoliku dwa krzesła — po bokach. Pomiędzy oknem a piecem — łóżko drewniane, bardzo wązkie i krótkie, a przecie wzbudzające zazdrość niani; na blado różowej kapie piętrzył się stos poduszek: dwie wielkie, na nich dwie nieco mniejsze, a na tych dwa jaśki. Wszystkie poduszki w cienkich poszewkach, zdobnych szerokiemi szydełkowemi wstawkami, jaśki zaś w powłokach całkowicie gwiaździstych z jednej strony. Nad łóżkiem kilka świętych obrazków i wielkanocna palma — suta, kiściasta, błękitną wstążką przewiązana. Koło pieca, za perkalową zasłoną, suknie panny Julii i stołek z miednicą i dzbankiem.

Panna Julia była dziś ubrana po niedzielnemu; miała na sobie bluzkę blado-zieloną i pasek z błyszczącą klamrą i broszkę pamiątkową: złoty esik w kształcie ósemki, w esiku dwie połączone ze sobą rączki, a nad niemi koralowe serduszko.

— Moja złota pannuńciu — zaczęła niania — ja tam nie z prostej ciekawości, ale z dobrego serca się pytam: od kogo też był ten list, co wczoraj z poczty przyszedł?

— Ciotka Cendecka pisała.

— Nie pan Ignacy?

— Nie. On do ciotki pisał, a ciotka mnie list odesłała.

— Aha, to tak... a cóż on pisał, moja panno Juluniu?

Panna Julia wyjęła list ze szkatułki i czytała, co następuje:

„Szanowna pani Cendecka!

„Więc proszę mi donieść, jaki wasz rezultat i narada pomiędzy wami co do wejścia w stan Małżeński z panną Julią, więc co do wesela i co do pierścionków bo ja nie mogę decydować na złote dlatego że nie mam fonduszu a pożyczać na oneż nie myślę dla mnie mogą być choć i śrebne. Muzyka i trónek też nie mogę decydować bo chciawszy sprowadzić Muzykantów będzie kosztować 15 Rubli więc w takim razie jak wam się spodoba. Poprzednio tego nie było mówione a później inaczej żebym wiedział że tak będzie tobym się nie wyrywał dlatego też mi żal ale zapóźno. Jak to powiadają gorąca kasza w usta parzy ale szczera prawda. Na list z tem samem co teraz nie mam odpowiedzi więc bardzo upraszam opisać moją winę czym co takiego źle napisał może coś niedorzeczy było ubliżającego ale się nie spodziewam może być byłem zilitowany to proszę wybaczyć i darować a ja bardzo przepraszam i czekam odpowiedzi. Z uszanowaniem rączki całuję z szacónkiem *Ignacy Dereszka*“.

— Bardzo przyjemnie pisze — pochwaliła niania — niema co mówić! A jakże będzie z tem, o czem pisze, moja panno Juluniu?

— Ciocia mu doradziła, żeby do mnie przyjechał i żebyśmy się sami rozmówili.

— O, to, to, tak najlepiej. A kiedyż on przyjedzie?

— Alboż ja mogę wiedzieć?... czy mu tam pilno!

— O, mój Boże! Komużby było pilno, jak nie jemu? (Tu niania aż w ręce klasnęła). Mężczyznom zawsze pilno. Pewnom pannie Julii nie opowiadała o tem, jak to było ze mną w Kurowie: trafił mi się, akuratnie jak pannie teraz, bardzo porządny człowiek, Józef mu było, kowal z profesyi.

— Jakto kowal? — przerwała panna Julia. — Przecież Deptalska mówiła, że rymarz.

— O, Jezu kochany! Cóż znowu! Wiem, co mówię: nie rymarz, tylko kowal; rymarz potem się trafiał, już po tym kowalu.

— Aha! — bąknęła panna Julia i wyjąwszy bilet z powinszowaniem imienin z lusterka, zapatrzyła się w niego z lubością.

— Cóżem to chciała powiedzieć — ciągnęła niania. — Otóż ten Józef wierszami cały list potrafił napisać. Jak dziś pamiętam, na świętą Ludwikę, przysłał mi kłódkę do kuferka — śliczności....

— To już doprawdy nie rozumiem! — rzuciła p. Julia.

— A to sobie dobre! Przecie nic złego....

— A cóż to za prezent — kłódka!

— Jakto! Kiedym ja właśnie jej potrzebowała, bo mi się moja zepsuła.

— A, to ja tam tego nie mogłam wiedzieć!

— No, to też ja mówię, jak było: nie miałam, bo mi się zepsuła.... No.... i tego.... na czemże stanęłam?... Aha! Przysłał tę kłódkę z listem, a w liście — niechno panna Julia słucha — tak było:

„Dał nam Pan Bóg szczodrość swoje
Z której przyszła radość nam,
Dziś są imieniny twoje
Przyjm pani co ci posyłam“.

Panna Julia, zamiast chwalić, spytała:

— I to on wtedy właśnie i do Deptalskiej i do tej wdowy, z którą się potem ożenił, razem się zalecał?

— Ach, Boże miłosierny! Kiedy bo panna Julia wszystko pomieszała: to rymarz miał tę wdowę.

— E, ja nie mogę spamiętać, bo Deptalska wprzódy inaczej opowiadała.

— O, że nie — to nie! Nie mogło być inaczej, tylko tak było, że rymarz się trafiał po tym Józefie, co wierszem pisał.

— A myśli Deptalska, że pan Ignacy nie potrafi wierszami pisać?

— I on też? — zawołała niania. — O to, doprawdy, elegancki człowiek! Moja panno Juluniu, proszę mnie przeczytać, moja złota!

Panna Julia położyła przed nianią bilet, który właśnie trzymała w ręku. Na bilecie, z pomiędzy dwóch róż, wychylał się biały gołąbek z listem w dziobku... „Z powinszowaniem imienin“.

— Różyczki, mój Boże!... i gołąbeczek... i list... ależ to ślicznie odrobione! — zachwycała się niania.

Panna Julia obróciła bilet i na odwrotnej stronie czytała powoli:

„Kwitnące różyczki i gołąbek biały
Ach oni oni mnie przypomniały
Rocznicę imienin kochanej pani.
Opisać życzeń nie jestem w stanie,
Lecz niedługim czasem sam się stawie
I będę życzył, co mi sił stanie,
Niech panna Julia w zdrowiu, szczęściu żyje
A za moje zdrowie wina się napije“.

— Prawda, prawda, — potakiwała niania — jakie to długie i tak pięknie ułożone... Ale zawsze, jak to mówią, mężczyzna — mężczyzną... Ten to samo!...

— Do czego Deptalska mówi?

— Już ja wiem do czego! „A za moje zdrowie wina się napije“ — powiada. Pilno mu, ażeby za jego zdrowie piła panna! A co?

Uśmiechnęła się niania i panna Julia także.

— Ten rymarz, co to paniuńcia wie, to i on też lubił się napić...

— Bardzo proszę Deptalskiej!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

„D—conto" stąd właśnie pochodzi, że zamieszczone tu pozycye uważano poniekąd jako „deficyt!" Ironia tego wyjaśnienia jest zaiste wielką w swoim rodzaju. To najzupełniej bezwartościowe, poprostu wymyślone „D—conto" figurowało również przez szereg lat w bilansach banku po stronie aktywów.

Ogółem znaleziono rozmaitych „kont" symulowanych na sumę 11,750.532 marki w rachunkach za r. 1897, która to suma w r. 1899 urosła już do 13,991.628 marek. Około 14 milionów „aktywów" nie mających ani feniga realnej wartości!

Ponieważ papier cierpliwy, więc nie trudno było z takich aktywów układać zyskowne bilanse, ale z czego płacić dywidendę akcyonaryuszom? Pomysłowość dyrektorów i tutaj dała sobie radę; płacono dywidendy z funduszu rezerwowego, a gdy ten kompletnie się wyczerpał, wzięto się do kapitału zakładowego. W taki to sposób w ciągu trzech lat, wytworzył się faktyczny deficyt w sumie 22,733.200 marek, nie mówiąc o rozmaitych pretensyach do banku ze strony stowarzyszeń i osób prywatnych, których to pretensyj niepodobna było dotychczas zbadać dokładnie.

Jeszcze dziesięć lat takiej gospodarki, a kapitał zakładowy mógłby zejść do zera. Obecnie rozpoczyna się sanacya interesów banku, a będzie ona kłopotliwa, gdyż sprawozdanie rewizyjne zaznacza wyraźnie, że stan tych interesów jest znacznie gorszy, aniżeli to przypuszczano w chwili zainstalowania rewizyi.

Oto historya berlińskiej „Panamy" potwierdzonej urzędownie na ogólnem zebraniu akcyonaryuszy pruskiego banku hipotecznego.

Wobec tych olbrzymich defraudacyj i systematycznie przez długie lata prowadzonych szalbierstw nie przez maniaków ani przez ludzi chorych, jakże naprawdę wygląda „preussische Wirthschaft"?

Koniec czeskiej obstrukcyi. — Purifikacya.

Piszą nam z Wiednia, 5 kwietnia:

Komitet wykonawczy młodoczeskiego stronnictwa odbył wczoraj w Pradze posiedzenie, którego przebieg świadczy, że także po świętach posłowie czescy nie powrócą na drogę obstrukcyi. Dlaczego weszli na nią za rządów hr. Clary'ego i wytrwali na niej aż do końca ubiegłej kadencyi Rady państwa? — tego nie zdołał wczoraj wytłómaczyć dr. Pacak. Bo też logicznem rozumowaniem nie można wytłómaczyć porywów temperamentu, pozbawionych głębszej myśli politycznej. Bądź co bądź, na przyszłość przez klub młodoczeski ostrzegał przed wszelką „polityką katastrof", podnosząc bardzo słusznie konieczność „ekonomicznego podniesienia ludności, gdy się ku temu nastręcza sposobność". Takiej sposobności dostarczają zamierzone ogromne inwestycye, koleje i kanały, których wybudowanie przez kilkanaście lat zabezpieczy ludności zarobek obfity, a na przyszłość przyczyni się do świetnego rozwoju ekonomicznego. Pojął to doskonale komitet wykonawczy i dał klubowi czeskiemu w Izbie poselskiej rozgrzeszenie. Tylko „familia", pp. Edward i Prokop Gregr, aby zabezpieczyć *Narodnim Listom* na przyszłość wygodną pozycyę organu opozycyjnego, który ze swego związku z młodoczeskim ciągnie wszelkie korzyści, nie poddając się żadnym obowiązkom, także wczoraj wygłosili swe votum separatum. Właśnie wczoraj *Narodni Listy* mogły ogłosić list p. Chéradame'a, który dawno usiłuje dowieść, że jego znane dzieło wynikło z czystej sympatyi dla Austryi, a de facto ponownie ożywia megalomanię czeską i wiarę w „politykę katastrof". Wobec takich przekonywających dowodów swego znaczenia w wielkiej polityce międzynarodowej naturalnie *Narodni Listy* mogą traktować en bagatelle ów ekonomiczny rozkwit, którego nie radzi lekceważyć, ani zaniedbywać dr. Pacak!

Ale Czesi, chociaż często ulegają mirażom radykalnym, w gruncie rzeczy są nadzwyczaj praktyczni. Dlatego można było z góry przewidzieć, że inwestycye na koleje żelazne, przy których budowie najwięcej skorzystają i fabrykanci i robotnicy Czech, zabarwione nadto nadzieją wydrążenia sieci kanałów, odwrócą uwagę Czechów od jałowej choć dramatycznej obstrukcyi. P. Koerber w tym względzie rozumował zupełnie logicznie. Nie słychać już nic o rozporządzeniach językowych, które przez 4 lata tworzyły niby ... nie tangere, których cofnięcie było niby niesłychaną obelgą, wymagającą najuroczystszego zadośćuczynienia! Projekta inwestycyjne równocześnie usunęły obstrukcyę czeską i niemiecką i można już niemal na pewno przewidywać normalną sesyę Rady państwa po świętach.

Ciekawa ewolucya dokonała się równocześnie w obozie Słowian południowych. Jak wiadomo, na początku nowej kadencyi wspólny klub nie odżył i to dlatego, ponieważ konserwatywni Słoweńcy wzbraniali się zasiadać w tym samym klubie z ultraradykalnym wydawcą *Narodu Słoweńskiego* drem Tavczarem, i utworzyli zatem osobne „słoweńskie centrum" pod prezydencyą dra Sustersica. Chorwaci i radykalni Słoweńcy połączyli się w klubie chorwacko-słoweńskim. Ale niebawem także posłowie chorwaccy, zwłaszcza duchowni Bianchini, Spinczyc, Perisz, zrozumieli, że nie mogą zasiadać w tym samym klubie, co dr. Tavczar, którego dziennik w najniegodziwszy sposób napada na duchowieństwo i na księcia biskupa Lublany. Wykluczono zatem dr. Tavczara z klubu chorwacko-słoweńskiego. Dotychczas, ile pamiętamy, tylko dwa razy wydarzyło się podobne wykluczenie posła z klubu parlamentarnego: w r. 1885 Edward Gregr został wykluczony z klubu staroczeskiego, a niedawno temu słowiańskie centrum wykluczyło Kubika za to, że podpisywał antiklerykalne interpelacye Schoenerera. Wydawca *Narodu Słoweńskiego* jest trzecim posłem, którego pozbywają się koledzy.

Kto obserwował taktykę wymienionego dziennika od lat kilkunastu, nie zadziwi się wcale, że nietylko stanowczo konserwatywny dr. Sustersicz, ale nawet tak mało konserwatywni posłowie, jak księża Bianchini i Spinczyc, wypierają się koleżeństwa z wydawcą tego dziennika. Solidarność narodowa i klubowa jest bardzo piękną i szlachetną rzeczą, ale nie może być bezwzględną. Sunt certi denique fines! Solidarność klubowa staje się lichym żartem, jeżeli tylko ma obowiązywać poczciwych i umiarkowanych, ale pozwalać każdemu warchołowi w dzienniku swym gwałcić niezmienne główne zasady klubu, do którego sam należy, zwalczać w korespondencyach i artykułach to, czego jako członek klubu powinien bronić. Taka dystynkcya pomiędzy posłem a redaktorem w praktyce prowadzi do najfatalniejszych niedogodności. Przy teraźniejszym rozwoju prasy wogóle jest rzeczą bardzo trudną, aby publicysta, który na seryo traktuje swe zadanie, mógł równocześnie piastować mandat poselski. Jeżeli go piastuje, to najprostsza zasada moralności, a nawet towarzyskiej przyzwoitości powinna go powstrzymywać od tego, aby w swym dzienniku zwalczał zasady, wyznawane przez klub, w którym zasiada.

Wykluczenie zatem dra Tavczara nietylko jest zupełnie słusznem, ale także stanowi nauczkę dla innych klubów parlamentarnych.

Mały fejleton.

Drugi mąż.

Pani Zosia, jak ją nazywali wszyscy znajomi, była to mała, szczupła, zgrabna blondynka, wyglądająca na 18, chociaż podobno już miała 27 lat.

Od roku była powtórnie za mężem. Prezes spotkał ją u kuzynki swej, szkolnej koleżanki pani Zosi, i zakochał się od razu.

Po śmierci pierwszego męża, młoda wdówka wyjechała za granicę. Pozwalały jej na to skromne środki, pozostawione przez męża. Gdy powróciła do kraju, znajomi nie mogli jej poznać. Była teraz wesoła, dowcipna, a tak pewna siebie, że wcale nie zdziwiła się, gdy prezes oświadczył się o jej rękę. Podała mu swą białą, maleńką rączkę, mówiąc ze smutnym uśmiechem:

— Ale pan nie będzie miał żalu do mnie, że dotąd nie mogę zapomnieć mego Pawła i jego dla mnie miłości?...

Prezes był wzruszony tkliwością i stałością charakteru tej drobnej istotki.

Pobrali się.

Prezes był to mężczyzna czterdziestoletni, chociaż znajomi dodawali do tych lat czterdziestu niewielki ogonek. Wysoki, przystojny, bogaty, cieszył się powszechnym szacunkiem i sympatyą. Wszyscy byli przekonani, że młoda wdówka zrobiła świetną karyerę.

Nie miała żadnego majątku, on dał jej wszystko: bogactwo, zbytek, a co najważniejsza miłość głęboką, a tkliwą. Pieścił ją i psuł— na co pozwalała łaskawie.

Prezes nie powracał nigdy do domu z pustemi rękami. Lubił bardzo widzieć jej ożywioną na widok pakieciku twarzyczkę, czuć jej małe rączki do koła swej szyi i słyszeć jej dziecięcy szczebiot.

— Stasiu, psujesz mnie okropnie!

Za takie chwile gotów był oddać życie.

Lecz nie ma na świecie szczęścia bez chmurki. I w sercu prezesa krył się smutek głęboki, o którym wprawdzie nie mówił przed ludźmi, lecz który truł mu jasne chwile życia.

Była to zazdrość... Zazdrość względem nieboszczyka, pierwszego męża Zosi.

On sam nigdyby o nim nie myślał, lecz Zosia wspominała go ciągle i jątrzyła ranę.

Gdy przynosił jaki kosztowny i piękny podarek, Zosia dziękowała mu najprzód gorąco, a po chwili mówiła:

— A ile gustu posiadał mój Paweł!... Jak on lubił przynosić mi prezenty!...

Zamyślała się smutno, w niebieskich oczach stawały łezki.

Prezes nie znosił tego.

Pozwalała mu pieścić się, co lubił bardzo, i nagle powie:

— Wiem, że mnie kochasz... Ale... jak kochał mnie ten biedny Paweł...

I znów łzy, jak perły, toczyły się po bladej twarzyczce.

W początkach znajomości podobały mu się te łzy i wspomnienia o nieboszczyku — kto wie, czy nie wpłynęły one nawet na jego gwałtowny afekt, lecz później doprowadzały go do rozpaczy.

Płakała i wspominała pierwszego męża nawet w objęciach drugiego. Nieboszczyk zatruwał życie żyjącemu.

Lecz prezes nie gniewał się, nie robił scen, ani wymówek; podwajał swą czułość i pieszczoty, myśląc, że w końcu zaćmi miłość „tamtego".

Zbliżyły się imieniny Zosi.

Prezes chciał dzień ten obchodzić tak uroczyście i taką sprawić żonie radość, aby już raz na zawsze zapomniała o nieboszczyku.

Zaprosił tłumy gości, wszystkich, kogo Zosia lubiła: jej przyjaciółki, koleżanki, wielbicieli, a sam w gabinecie zajął się przygotowaniem jakiejś niespodzianki.

Żonę zamknął w buduarze, aby mu nie przeszkadzała.

— Siedź tutaj — mówił — sadząc ją w wielkim, wygodnym fotelu, — masz tu książkę, cukierki, owoce i siedź grzecznie, — dopóki ja nie skończę.

Ucałował gorąco jej rączki, czego łaskawie nie broniła mu.

Oddalił się wreszcie, a ona, patrząc za nim z uśmiechem, deklamowała cicho:

„Gdy kochasz — niewolnicą tyś kobieto,
Panujesz — gdy jesteś kochana..."

Czytać się jej nie chciało, — przymknęła oczy i zaczęła marzyć.

Nagle, przerażona, zerwała się z miejsca... Nie siedziała już w wygodnym fotelu, we wspaniałym buduarze. Znajdowała się w skromnem, szczupłem mieszkanku, dobrze jej znanem.

— Boże mój! — Jakim sposobem dostałam się znów tutaj! szeptała mocno przerażona i zrozpaczona.

Wybiegła z pokoju.

Siedząca w kuchni kucharka wstała i zapytała ją:

— Co pani każe?

— Kasiu, to ty? — wołała zdumiona — więc to prawda, że ja tu znów mieszkam?

— W imię Ojca i Syna... — żegnała się służąca — co się pani stało? Ma się rozumieć, że tu, nie gdzieindziej.

— Przecież... — zaczęła Zosia i urwała.

Milcząc powróciła do pokoju.

Na stole leżała otwarta książka, obok niedopita szklanka herbaty i kawałek bułki.

Zaczęła czytać — po chwili odłożyła książkę i zbliżyła się do okna. Na ulicy ruch, gwarno, wesoło. Tylko ona sama, zawsze sama. Nawet w dzień imienin mąż nie spędzi z nią wieczoru...

W przedpokoju rozległ się głos dzwonka. Drgnęła, spojrzała szybko w lustro, poprawiła włosy, i z nieśmiałym uśmiechem wybiegła do przedpokoju. Młody, przystojny mężczyzna zdejmował palto.

— Ach Pawle, jaka jestem szczęśliwa, że wróciłeś.... Myślałam, że sama spędzę znów wieczór.

Paweł spojrzał na nią gniewnie.

— Już czułości... — mruknął, odwrócił się od niej i wszedł do pokoju.

Szła za nim cicho.

— Przygotuj mi frak, koszulę czystą i wszystko, co potrzebne do ubrania. Wychodzę zaraz.

— Jakto? Nie zostaniesz ze mną?

— Dziękuję za taką przyjemność i za tak miłe towarzystwo. Jestem proszony do sędziostwa!

— A ja!

— Zostaniesz w domu.

— Tak, wiem, że umizgasz się do sędziny, nie chcesz więc, abym na to patrzała.

Paweł machnął ręką.

— Scena zazdrości! Jeszcze ci się to nie sprzykrzyło?

Zosia rozpłakała się na dobre.

Paweł wstał i wyszedł do drugiego pokoju. We drzwiach zatrzymał się rozkazującym tonem zawołał:

— Prędzej frak i koszulę!

Po upływie pół godziny wyszedł wystrojony, wyperfumowany.

Podbiegła ku niemu.

— Pawle mój drogi!... Przebacz mi... zrobiłam ci przykrość...

Chciała objąć go rękami za szyję, lecz odepchnął ją szorstko...

— Idź do licha ze swemi przeprosinami... Pognieciesz gors.

— Pawle, nie odchodź! Pocałuj mnie przynajmniej! — szeptała, łkając.

— Tyle razy już radziłem ci, abyś zaprzestała tych czułości. Powtarzam ci, że zbrzydła mi już twa miłość...

Włożył palto i otworzył drzwi do sieni.

— Pawle, przebacz, najdroższy mój!... Wracaj jak najprędzej, będę czekać na ciebie....

On był już na dole... Podniósł głowę i obejrzał się.

— Głupia! — zawołał ze złością i zniknął w ciemnej sieni.

Z rozpaczą w sercu Zosia otworzyła oczy...

Była znów we wspaniałym buduarze... — żoną prezesa...

— Więc to był sen tylko! — szepnęła, — okropny sen! Dzięki Ci, Boże!

Zosia zamyśliła się głęboko.

O czem myślała młoda kobieta, niewiadomo.

Nagle zerwała się z miejsca, otworzyła drzwi i pobiegła przez szereg pokoi do gabinetu męża. — Siedział przed biurkiem, otoczony tajemniczemi pakiecikami i pudełkami.

Zosia wpadła wzruszona, zadyszana, blada i padła na piersi męża. Prezes zbladł wystraszony.

— Co tobie, dziecko? — zapytał troskliwie.

— Stasiu, czy ty mnie kochasz? — szepnęła mu do ucha.

Zanim zdążył odpowiedzieć, schwyciła jego rękę, która tak często pieściła ją i podniosła do ust.

Prezes był wzruszony do głębi serca.

Nie dowiedział się nigdy, czemu zawdzięczał, że wspomnienia o Pawle rozwiały się jak dym. Zosia od tego czasu z jakąś zabobonną obawą wystrzegała się wymówić imienia Pawła i wspominać o jego miłości.

Alleluja!

Alleluja! Pękły pęta, —
Nie ma już szatańskiej mocy,
Wstała Zorza, czysta, święta!
Rozjaśniła otchłań nocy.

Powstał Mocarz, zatknął znamię
Wiary w życie wiekuiste,
Śmierć się korzy, kopię łamie:
„Cześć Ci chwała Jezu Chryste!"

Alleluja! Oddźwięk dzwonu
Po wiosennym płynie łanie,
I pieśń biegnie do stóp Tronu:
„Przez Twe Święte Zmartwychwstanie!"

Niebo duszy się otwiera,
Anioł głosi świt zarania:
„Kto uwierzył, nie umiera,
Bo w nim siła Zmartwychwstania!"

Szcz...

KRONIKA.

Lwów 6 kwietnia.

Wiadomości urzędowe. Jenerał-major Schadek von Schadekfels, komendant brygady obrony krajowej w Przemyślu, przeszedł w stan spoczynku z rangą feldmarszałka-porucznika ad honores; jego następcą zamianowany został pułkownik Teodor Suchy, dotychczasowy komendant 6 pp.

Zmiana własności. Dobra Żabokruki w powiecie tłumackim nabył od Towarzystwa kredytowego ziemskiego ks. Edward Chłopecki z Zawadki koło Smorza za 200.000 K.

† Śp. Otton Grafl. Wczoraj w południe zmarł nagle w lwowskiej kirsze ewangielickiej przy ul. Zielonej pastor tutejszej gminy ewangielickiej, Otton Grafl. Odprawiał on przepisane rytuałem luterańskim na Wielki Piątek ceremonie, gdy nagle zrobiło mu się słabo i padł na stopnie ołtarza. Przywołany lekarz stwierdzić mógł już tylko śmierć. Zmarły cierpiał od dawna na cherobę sercową, a wczoraj wskutek wytężającej pracy, zwłaszcza, że kircha napełniona była ludźmi, a więc powietrze było duszne, dostał ataku sercowego, który położył kres życiu pastora. Pastor Grafl liczył 58 lat wieku, a od lat blisko 20 pełnił obowiązki pastora lwowskiej kirchy luterskiej. Członkowie gminy ewangielickiej cenili go za jego prawość charakteru i uczynność; Grafl znany też był we Lwowie jako doskonały mówca. Był on Niemcem z pochodzenia, lecz jak wielu tutejszych ewangelików, postępował zawsze w życiu publicznem jak prawy Polak, — więc też szanowano go powszechnie w całem mieście jako światłego i wzorowego obywatela kraju. Cześć jego pamięci!

Wiec w Zbarażu w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Piszą nam ze Zbaraża: Odbyło się tu 3-go kwietnia zebranie, złożone z duchowieństwa, szlachty okolicznej, mieszczan i włościan w sprawie gimnazyum w Cieszynie, na którem był także i poseł dr. Niementowski. Po wysłuchaniu dra Niementowskiego, *uchwaliło zebranie jednogłośnie, że pochwala dotychczasową działalność Koła polskiego w sprawie upaństwowienia gimnazyum w Cieszynie,* a zarazem uchwala wysłać petycyę do Koła polskiego, by dalej jak najenergiczniej sprawę tę popierało.

Feliks Thumen, na podstawie uchwały Izby radnej lwowskiego sądu karnego będzie za kaucyą 20.000 K. wypuszczony na wolną stopę.

Śnieg z deszczem padał dziś o świcie we Lwowie.

Pielgrzymka do Bożych Grobów we Lwowie była wczoraj i dziś bardzo tłumną we wszystkich kościołach. Największy tłok panował w kościele archikatedralnym, gdzie wczoraj wieczorem modły u Grobu Bożego odprawił w otoczeniu całej kapituły ks. arcybiskup Bilczewski. Jak zwykle, najpiękniejszą dekoracyę ma Boży Grób w kościele PP. Franciszkanek na ul. Kurkowej. W tym roku też kościółek św. Teresy przy ul. Leona Sapiehy stoi otworem dla wiernych, którzy chcą się pomodlić u Bożego Grobu.

P. Adam Krechowiecki, redaktor *Gazety Lwowskiej,* ogłosił drukiem w bardzo ładnem wydaniu swój odczyt pt. „Bohdan Zaleski o sobie i współczesnych, na podstawie korespondencyi". Ten zajmujący odczyt miał p. Krechowiecki w Krakowie w lutym na korzyść Towarzystwa oświaty ludowej; podał w nim wiele ciekawych szczegółów o znakomitym „skowronku ukraińskim", więc też tę nową pracę wybitnego redaktora i powieściopisarza witają z zadowoleniem miłośnicy literatury.

Towarzystwo prawnicze urządza dnia 20 bm. w Kasynie miejskiem koncert spacerowy, połączony z tańcami. Początek o godzinie ósmej wieczorem.

W sprawie Morskiego Oka. W kilku pismach pojawiła się przed kilkoma dniami alarmująca wiadomość, iż góralka Anna Burowa, właścicielka gruntów przy Morskiem Oku, przegrawszy proces z Towarzystwem tatrzańskiem (o wybudowanie schroniska przy Morskiem Oku na obcym gruncie), z żalu, a raczej z zemsty, miała sprzedać swe grunta przy Morskiem Oku księciu Hohenlohe, wskutek czego książę rzekomo przyszedł w posiadanie całego Morskiego Oka. Otóż — jak donoszą z Nowego Targu — góralka Burowa była jedną z dwustu idealnych właścicieli gruntu dokoła Morskiego Oka, a fizycznie nie miała wydzielonej na swą własność ani piędzi ziemi. Wiadomość owa miała chyba ten cel, ażeby Towarzystwo Tatrzańskie opuściło Burowej nieco z kosztów procesu, przyznanych mu sądownie, a wynoszących około 800 K.

Konkursa rozpisują: Magistrat m. Lwowa na trzy posagi po 770 K. z fundacyi im. śp. Antoniego Chylińskiego dla ubogich dziewcząt, sierot po rzemieślnikach, chrześcijanek, urodzonych we Lwowie, w wieku lat od 10 do 24; rozdanie tych posagów nastąpi dnia 10 czerwca; termin podań do 30 kwietnia. — Magistrat m. Lwowa na jedno wsparcie w kwocie 100 K. z fundacyi Jana Franka, dla nowożeńców, ubogich, katolików, osiadłych we Lwowie, którzy w tym roku małżeństwo zawarli lub przed dniem 16 maja jeszcze je zawrą; termin podań do 16 kwietnia. Wydział krajowy na posadę asystenta krajowej mechanicznej stacyi doświadczalnej w szkole politechnicznej we Lwowie. Płaca 1400 K., a po roku 1600 K.; termin do 30 kwietnia.

Doskonałą zabawę gotuje naszej publiczności na drugi dzień świąt b. artysta teatru lwowskiego, p. Stanisław Modzelewski, który urządza wieczór humorystyczny z bardzo wesołym i urozmaiconym programem. Wyborny ten komik, który tak świetnie odtworzył charakterystyczny typ Marszelika w sztuce p. Zapolskiej „Małka Schwarzenzenkopf", wygłosi trzy monologi, między nimi jeden własnego układu. Prócz tego członkowie Towarzystwa miłośników sceny odegrają jednoaktówkę hr. Bobrowskiego „Nie mów hop aż przeskoczysz", a tenor opery wrocławskiej p. Hölzel odspiewa kilka aryj z „Marty" i „Żydówki". Wieczór odbędzie się w sali „Sokoła", dnia 8-go b. m. o godzinie w pół do 8-mej.

Jeneralnym gubernatorem warszawskim podobno zamianowano byłego (między r. 1865 a 1870) kijowskiego jeneralnego gubernatora jenerała Czertkowa. Taką wiadomość przynosi dzisiejszy *Czas,* dodając, że otrzymał ją z Warszawy bezimiennie, to znaczy, że sam nie wie od kogo. A zatem jest to tylko pogłoska. Jenerał Czertkow po ustąpieniu z kijowskiego posterunku, znikł zupełnie z politycznej widowni i nawet nie wiedziano, czy żyje; jeżeli żyje, to ma lat ośmdziesiąt kilka. Już dlatego zamianowanie go jeneralnym gubernatorem warszawskim wydaje się nieprawdopodobne. Jeżeli jednak ono nastąpiło, to widocznie jedynie dlatego, że w Petersburgu chciano zakończyć interregnum warszawskie, a nie umiano się zdecydować na wybór osoby i dlatego powołano człowieka, który z powodu bardzo podeszłego wieku nie może długo pozostawać na tem stanowisku.

Przyboczni żandarmi cesarza Wilhelma II ćwiczą się teraz — jak donoszą z Berlina — w robieniu lancami. Odtąd ilekroć Wilhelm II. wyjedzie konno lub powozem, towarzyszyć mu będzie oddział konnych żandarmów uzbrojonych w lance.

Wyprawa podhajeckich mieszczan po złote runo do Hiszpanii. Przed trzema miesiącami otrzymał Józef Bezen w Podhajcach list z Madrytu mniej więcej takiej treści:

„Ja, Bezen, byłem jenerałem wojsk hiszpańskich, a pochodzę ze Stanisławowa. Matka moja nazywała się Marya Bezen. Podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej wydałem tajne akta i plany Amerykanom za nagrodą, której wysokość równa się waszym 800.000 guldenów. Po wykryciu mojej zdrady zasądzono mnie na ośm lat więzienia, którą to karę teraz odbywam. W więzieniu nabawiłem się śmiertelnej choroby, a teraz, czując, że chwile mego życia są policzone, i nie mając tu w Madrycie oprócz 13-letniej córki nikogo z rodziny, chcę żeby po mojej śmierci córka dostała się do Pana, a Pan — spodziewam się — zastąpi jej ojca. Córka moja przebywa teraz u mego przyjaciela, księdza, który wie, gdzie mój majątek się znajduje. Wzywam więc Pana, mój krewniaku Józefie Bezenie, przyjedź do Madrytu po moją córkę i po pieniądze, z których przeznaczam 400.000 zł. dla Pana, a 400.000 zł. na wiano dla mej córki. Na wydobycie tych pieniędzy musisz mieć 3000 zł. Kończąc list, muszę Pana ostrzedz, byś całą sprawę zachował w tajemnicy, gdyż jasna rzecz, że w razie gdyby się sprawa rozgłosiła, rząd hiszpanski skonfiskowałby cały majątek".

Józef Bezen, po przeczytaniu tego listu, począł rozmyślać nad wydobyciem owego majątku. Treść listu zachował w tajemnicy przed matką, ale zwierzył się z sekretu przed bratem, który za przyrzeczoną nagrodą 20.000 zł. przyrzekł Józefowi pomoc. Rozpoczęły się więc między obydwoma Bezenami tajemne schadzki, sekretne narady — obmyśliwano plan działania. Czas mijał. Aż tu dostaje Józef Bezen z Madrytu list z podpisem „ksiądz", a więc od owego przyjaciela generała Bezena. W liście pisano: „Przypadł mi ciężki obowiązek przesłać Panu bardzo smutną wiadomość. Podobało się Najwyższemu powołać do wieczności mego szczerego przyjaciela a pańskiego krewnego, byłego generała Bezena. Spełniając jego ostatnią wolę, wzywam Pana, byś przybył do Madrytu po córkę i majątek zmarłego. Na wydobycie majątku potrzeba 300 zł. Majątek złożony jest w dwóch skrzyniach: w jednej złoto, a w drugiej srebro!" Autor listu dołączył niemiecką gazetę, w której był opisany zgon Bezena. Otrzymawszy ten list, zażądali Bezenowie od „księdza", aby im przysłał testament. A gdy „ksiądz" go nadesłał i Bezenowie przekonali się, że rozporządzenie ostatniej wol „generała" zgodne jest z listami, wybrali się Bezenowie do Madrytu. W połowie drogi zatelegrafowali do „księdza", że przybywają do Madrytu w środę rannym pociągiem, niech więc ich oczekuje na dworcu. Ale już po wysłaniu depeszy zrodziło się w duszach Bezenów jakieś podejrzenie, a bojąc się zasadzki, przyjechali później, niż zapowiedzieli. Istotnie też stanęli w Madrycie zamiast w środę, dopiero w piątek.

W Madrycie z dworca udali się do pobliskiej restauracyi i tam dopytywali się o kogoś, ktoby umiał po niemiecku, a gdy taki człowiek się znalazł, pokazali mu gazetę, przysłaną przez „księdza". Pan ów przeczytawszy gazetę, objaśnił Bezenów, że w całej tej sprawie nie ma słowa prawdy, a sama gazeta niemiecka została umyślnie dla nich wydrukowaną; poradził im więc udać się do austro-węgierskiego konsula.

Bezenowie poszli do konsula. On wytłómaczył im, że padli ofiarą światowych oszustów, i że gdyby byli przyjechali w środę, to straciliby nietylko pieniądze, ale zapewne i życie. Następnie wezwał konsul do siebie inspektora policyi i z nim uradził, ażeby Bezenowie wyznaczyli rzekomemu księdzu schadzkę w pewnej restauracyi. Tak się też stało, lecz „ksiądz" nie zgodził się na wyznaczoną restauracyę, ale zaprosił Bezenów na wieczór do kawiarni. Wieczorem Bezenowie udali się do wskazanego lokalu z konsulem, inspektorem policyi i czterema detektywami. Wyznaczona kawiarnia jest największą w Madrycie. W kawiarni konsul z detektywami ukryli się, a Bezenowie zasiedli za stołem. Za chwilę przyszedł rzekomy ksiądz z jakimś drugim człowiekiem. Wyszukawszy Bezenów przedstawili się im i zapytali, czy Bezenowie przywieźli z sobą pieniądze. W tej chwili przystąpił konsul z detektywami i zaaresztowali „księdza" i jego towarzysza.

Konsul przyrzekł Bezenom, że wyjedna u rządu hiszpańskiego zwrot kosztów podróży (około 500 zł.), a Bezenowie, wzbogaceni jednem doświadczeniem, wrócili do Podhajec.

Samobójstwo. Eugeniusz Bosztrom, 22-letni syn konduktora kolejowego, zastrzelił się dziś przed południem w obrębie pawilonu restauracyjnego w Parku Kilińskiego. Przyczyną samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Nowicki jeszcze do Lwowa nie jest sprowadzony. Starostwo w Friedlandzie nie wysyłało go do Lwowa z tego powodu, że nie miało funduszu na odtransportowanie go. Sąd karny lwowski jeszcze w środę wysłał więc temu starostwu stosowną zaliczkę. Jednakże do dziś południa nie zawiadomiło ono sądu, kiedy Nowicki stanie we Lwowie.

Prawo zachęcające do małżeństwa uchwalono i ogłoszono świeżo w Pensylwanii. Według tego prawa każdy obywatel płci męskiej, starszy nad lat 40, jeżeli chce pozostawać nadal w stanie bezżennym, musi postarać się o dyspensę od małżeństwa i uiścić opłatę 500 franków. Fundusze, tą drogą zebrane, przeznaczone są na budowę domów dla panien, starszych nad lat czterdzieści, które nie znalazły lub też nie chciały znaleźć partyi odpowiedniej. Nadto każdy mieszkaniec Pensylwanii, biorący sobie za małżonkę mieszkankę z innych okolic, ma uiszczać 500 franków opłaty na rzecz wymienionych przytułków dla starych panien pensylwańskich.

Wąż jako zwierzę domowe. W Brazylii trzymają ludzie w domu węże zamiast ratlerów lub kotów i używają ich do łowienia szczurów i innych szkodliwych gryzoniów. Węże te z rodzaju małych boa mają długość około trzech metrów, a grubość męskiego ramienia. Kupuje się je na targach w Rio de Janeiro, Pernambuco, Bahia, a cena ich wynosi od 1 do $1^1/_2$ dolara za sztukę. Są one dla ludzi zupełnie nieszkodliwe. Śpią cały dzień, a wieczorem dopiero rozpoczynają swoje polowanie. Przez całą noc kręcą się po domu, chwytają za kark szczury i łamią im kręgosłupy. Przyzwyczajają się z czasem do domu tak silnie, iż powracają do niego nawet z dalekiej odległości.

Zmarli. W Powitnie koło Lwowa ks. Grzegorz Palczyński, proboszcz ob. łac. w 22 roku kapłaństwa, a w 48 życia.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyła w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: E. Płaczkowska ze Lwowa (z prośbą o zdrowie dla syna) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **6.197 K. 10 gr.,** czternaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 3 pierścionki.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 4, w poł. + 12 R. Bar. 764. Nieruchomy. Pochmurno.

Podczas antraktu.

— Jak się też pan na sztukę dramatyczną zapatruje, panie radzco?

— Przez lornetkę, panie tego.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w niedzielę o godz. pół do 4 tej po poł. (na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej) „Romantyczni", komedya Rostanda i „Wesele przy latarniach", operetka w 1 akcie J. Offenbacha. W niedzielę wieczór o godz. pół do 8-mej (na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej) „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego; występ Lud. Marek i Al. Myszugi. W poniedziałek o godz. pół do czwartej po południu „Nawojka", komedya w 3 aktach Stanisława Rossowskiego. W poniedziałek o godz. 7-mej wieczór „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera. We wtorek o godz. pół do 4-tej po południu po cenach zwykłych dramatu „Fatinica", operetka w 3 aktach Souppée'go. We wtorek o godz. 7 mej wieczór „Straszny dwór", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki; występ Aleks. Myszugi. We środę po raz 3-ci „Złote runo", dramat w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego. We czwartek po raz 1-szy „Życie na żart", sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej, z udziałem całego personalu. W piątek „Manon", opera w 4 aktach Masseneta; 1-szy gościnny występ Ireny Bohuss w partyi tytułowej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 kwietnia.

(Z) Pogłoska o wrzekomym zamachu na cara przyjętą została przez giełdy z wielkiem niedowierzaniem i nie wywarła na ich tendendencyę żadnego zgoła wrażenia. Na naszym targu panowały całkiem normalne stosunki i gdyby nie to, że jutro, z powodu Wielkiego Piątku, będzie giełda zamknięta, a następnie także przez oba dni świąteczne, bylibyśmy zapewne mieli dosyć znaczną zwyżkę, bo ochota ku temu była widoczna. Ale przezorność nakazywała spekulantom zaczekać jeszcze tych kilka dni z rozpoczęciem nowych transakcyi i dlatego cały ruch dzisiejszy kon-

centrował się tylko w akcyach kredytowych i kilku walorach górniczych. Dla akcyi fabryki żelaza i stali dawniej Skody w Pilznie urabia się obecnie korzystną opinię na giełdzie, gdyż zapewne zaraz po Świętach zechce Zakład kredytowy wysprzedać swój zapas tych akcyi. Motywem, zwiększającym wartość tych akcyi, jest obecnie to, iż próby z wielkiemi 24 centimetrowemi działami okrętowemi, wyrabianemi w tej fabryce, wypadły znakomicie i zarząd fabryki otrzymał z tego powodu z kancelaryi gabinetowej Cesarza depeszę z gratulacyami z powodu tego najnowszego sukcesu rodzimego przemysłu. Dział tego kalibru fabryka pilzneńska dotychczas jeszcze nie wyrabiała.

W nierównie gorszem usposobieniu, niż nasza, rozpoczyna giełda berlińska ferye świąteczne. Kursa niemieckich walorów górniczych zostały bowiem znów poważnie zachwiane, gdyż mimo wszelkich wysiłków ze strony syndykatów kopalnianych cena węgla nie da się utrzymać na teraźniejszym poziomie, lecz będzie musiała być bardzo znacznie obniżona, bo najwięksi odbiorcy w kraju nie chcą pod żadnym warunkiem płacić dotychczasowych cen. I tak zarząd gazowni w Berlinie już zamówił wielkie transporty węgla w Anglii, a także zarząd północno-niemieckiego Lloyda grozi krajowym kopalniom, że sprowadzi węgiel z Anglii, jeżeli one nie obniżą mu bardzo znacznie ceny.

Z Cettynii donoszą, że w najbliższym czasie powstanie w Niksiczu pierwszy bank czarnogórski. Książę Nykita już zatwierdził jego statuta, a emisya akcyi rozpocznie się po świętach. Będą to małe akcye po 50 złr. i wypuszczane zostaną seryami po 1.000 sztuk w miarę potrzeby. Bank ten udzielać będzie pożyczek na weksle i na zastaw papierów i przedmiotów wartościowych, przyjmować będzie wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący.

Ostatnie notowania: Kredyty austr. 707·00, węgierskie 711·00, Anglobanki 280·00, Uniony 568·00, Bankvereiny 497·25, Länderbanki 430·00, Ludwiki 429·25, Creditowskie 547·00, Elbethale 508·00, Renta papierowa 98·35, srebrna 98·05, austryacka złota 117·90, austr. renta wal. kor. 97·35, węgierska złota 117·65, węgierska renta wal. kor. 93·10, dukat 11·32, 20-franków 19·08—, 20-markówka 23·49, ruble 2·53 1/4.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Paryż 6 kwietnia. *Matin* ogłasza interwiew z Krügerem, w którym on oświadcza, że gdyby Anglicy nie byli ślepi, przyznaliby Boerom żądaną niezawisłość, gdyż w zamian za to gotowi Boerzy ponieść znaczne ofiary i poczynić wielkie ustępstwa, a wówczas pokój w Afryce południowej byłby na zawsze zapewniony.

Wiedeń 6 kwietnia. Międzynarodowy kongres dla zwalczania alkoholizmu, któremu przewodniczyć będzie minister oświaty Hartel, rozpocznie się 9 bm. Otworzy go imieniem rządu prezydent ministrów dr. Koerber.

Sofia 6 kwietnia. Organ Karawełowa *Praporec* zaprzecza stanowczo doniesieniu innych pism, jakoby Rosya przyznała Bułgaryi pomoc finansową.

Tulon 6 kwietnia. Eskadra rosyjska wczoraj opuściła fort tutejszy.

Londyn 6 kwietnia. Do *Timesa* donoszą z Wellingtonu w Nowej Zelandyi, że Francya wzmacnia swą marynarkę na Oceanie Spokojnym. Rząd angielski jest tem zaniepokojony, gdyż w tej akcyi widzi zagrożenie interesów angielskich w południowej części Oceanu Spokojnego.

Paryż 6 kwietnia. Centralny komitet socyalistów zaprotestował przeciw rozwiązaniu stowarzyszeń socyalistycznych w Nizzy i przeciw wydaleniu z tego miasta socyalistów włoskich. Komitet wzywa deputowanych socyalistów, by rzecz tą poruszyli w Izbie.

Petersburg 6 kwietnia. W miejsce księcia Oldenburskiego przewodniczącym komisyi dla zwalczania dżumy zamianowany został minister spraw wewnętrznych Sipiagin.

Bukareszt 6 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza pismo króla do prezydenta ministrów, w którem powiedziano, że licząc się z trudnościami finansowemi kraju, król na równi ze wszystkimi obywatelami poczuwa się do ofiar i życzy sobie, aby tak samo, jak się urzędnikom państwowym potrąca pewną część ich płac na rzecz funduszów państwowych, także i jego listę cywilną zredukowano. Zaoszczędzona w ten sposób suma służyć ma celom ogólnopaństwowym. Dziś nastąpi otwarcie parlamentu.

Warszawa 6 kwietnia. (prywat.) Warszawski komitet cenzury otrzymał atrybucye centralnego komitetu, decydującego ostatecznie o wydawaniu dzieł polskich. Polskie firmy wydawnicze w Petersburgu, Odesie i Kijowie muszą odtąd poddawać swe wydawnictwa pod rozpatrzenie warszawskiej cenzury.

Sofia 6 kwietnia. Były prezydent ministrów dr. Stoiłow umarł dziś w nocy.

Londyn 6 kwietnia. Kitchener telegrafuje z Pretoryi: Pułkownik Plumer i generał French zdobyli kilka miejscowości, zabrali Boerom jedno działo, wiele wozów i bydła. Wielu Boerów dostało się do niewoli. Część Boerów przekroczyła rzekę Oranje, wracając z kolonij Przylądka do Oranii.

Wypadki w Chinach.

Pekin 6 kwietnia. Posłowie zagraniczni poczynili kroki u rządu chińskiego celem odstąpienia przezeń wyspy Kulangsu w porcie Amoy na kolonię dla cudzoziemców.

Londyn 6 kwietnia. Do Biura Reutera donoszą z Pekinu: Odpowiedź rządu chińskiego, dana Rosyi, tej treści, że Chiny nie mogą przyjąć ugody mandżurskiej z powodu oporu wicekrólów i sprzeciwiania się mocarstw, jest tu uważana nie jako absolutna odmowa, lecz tylko jako środek do uzyskania zwłoki.

Petersburg 6 kwietnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza obszerny przegląd chronologiczny rokowań przedstawicieli mocarstw z pełnomocnikami chińskimi w Tientsinie i Pekinie. Nawiązując do tego, *Wiestnik* oświadcza, że rząd rosyjski wypracował program utrzymania stałego porządku w Chinach i przywrócenia tam normalnych stosunków. Odnośnie do alarmujących pogłosek, rozpowszechnionych w prasie zagranicznej, o zamiarach rządu rosyjskiego, *Prawit. Wiestnik* oświadcza, że Rosya gotową jest opuścić Mandżuryę z chwilą, gdy tam nastaną znowu stosunki normalne. Dopóki to nie nastąpi, Mandżurya musi pozostać nadal okupowana przez wojska rosyjskie.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 6 kwietnia. Książęta A. i H. Lubomirscy z Równego. M. Bogdanowicz z Wiednia. M. Tustanowski z Podmichałowic. M. Bogdanowicz z Kossowa. W. Gniewosz z Kontów. St. Gołaszewski z Konczaków. J. Brandys z Wielkich Dróg. Hr. W. Korytowski z Płotycz. L. Ochowski z Zborowa. S. Tustanowski z Żurowa. J. Bogdanowicz z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL

Przyjechali dnia 6 kwietnia. K. hr. Chodkiewicz z Podola ros. S. T. Burzyński z Kijowa. J. Kindler z Czerniowiec. Dyr. H. Meneles z Wiednia. E. Folis z Nyreghaza. Burm. A. Nimhin i dr. W. Kopyczyńce z Stanisławowa. Dr. A. Biesiadzki i T. Bujnowski z Pilzna. Dyr. J. Fałat z Rzeszowa. E. Krzysztofowicz z Załucza. A. Krzysztofowicz z Kornicza. K. Jakobowicz z Bukaresztu. S. Niezabitowski z Uherca. T. Niedzielski z Brusna. M. Ochenkowska z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI

Przyjechali dnia 6 kwietnia. K. Romański z Uladówki. Dr. J. Schaetzel z Brzeżan. J. Lamarive z Paryża. J. Tomczeński z Krasiczyna. K. Strzałkowski z Warszawy. W. Nosowski z Sambora. Dr. Kozłowski z Drohobycza. J. Blaschke z Ottynii. W. Abgarowicz z Bełza. Dr. K. Scholz z Czerniowiec. A. Taege z Berlina. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. S. Łodzia Bojanowski z Krakowa. W. Stokłosiński z Stanisławowa. Z. Ulmann z Rosyi. M. Barbacka z Borszczowa.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 6 kwietnia. O. Horodyńscy z Romanówki. J. Giżycki z Krakowa. L. Frankl, J. Trabauer, S. Braun i J. Munk z Wiednia. M. Br. Banhidy z Trenczy. J. Hrehorowicz z Neustadtu. N. Towarnicki z Borysławia. J. Jagodić ze Lwowa. K. Sosenko z Dulib. B. Witlin z Kałusza. K. Piątkowscy z Przemółki. S. hr. Russocki ze Stryja. N. Bogdanowicz z Dolinian. A. Dunin Borkowski z Krakowa. E. Pzerahany ze Złoczowa. A. Zaleski z Rosyi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Paryż 6 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·40. Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Ubogi Łazarz!

Z twardego łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny, raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej pracy zawodowej od 7 lat obłożnie chory odleżałem aż do kości boki i pozostaję bez dachu w okropnej nędzy. Raczcie litościwi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją, a Ten, który powiedział „I kubek wody nie będzie bez nagrody" z pewnością ten chrześcijański uczynek miłosierdzia położy na wagę złota. Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i urząd gminny w Ustrobnej. Łaskawe datki upraszam nadsyłać pod adresem: Łazarz Krężel, Ustrobna p. Krosno.

Wojciech Szabiński

w Niemirowa, pozbawiony obu nóg, ojciec trojga dzieci przypomina się litościwym sercom.

Odznaczony dyplomem honorowym i złotym medalem we Wiedniu w r. 1900.

„LAUREOL“

Gwarantuje się za czysty i pełnowartościowy tłuszcz roślinny, zastępujący każdy inny tłuszcz i masło.

Najlepszy i najtańszy tłuszcz do gotowania, dla urządzeń domowych, dla piekarzy, cukierników, jakoteż dla cierpiących na żołądek. („LAUREOL“ jest z powodu niskiego stopnia topienia się nadzwyczaj zdrowy dla żołądka). — *Do nabycia we wszystkich lepszych handlach. Próbki gratis i franko posyła:*

Fabryka tłuszczu roślinnego „Laureol“ Hermana Fincka we Wiedniu XIX/2 Boschstrasse 12 D.

Z „Laureolu“ bierze się zawsze mniej o 1/4 aniżeli z innych tłuszczów.

Jeneralne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

LEO MÜNZ, Lwów, Kopernika l. 9.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30 procent taniej.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerkowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, choroby sercowe i żołądkowe.

Woda lwowska

J. Ihnatowicza

odznacza się przyjemnym i długotrwałym zapachem.

Cena 3 K., 160 i 80 h.

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry prawdziwa maść z centyfolij

jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne czyszczenie, uśmierzające ból, szybko gojący skutek, uwalnia przez zmiękczenie od obcych ciał wszelkiego rodzaju. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach.

Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 K. 50 h. Próbny słoik za poprzednią gotówkę 1 K. 80 h. wysyła wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów **Apotheker A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na powyższy w każdym słoiku wypalony znak ochronny.

Sukna bilardowe

wyrobu własnego i francuskiego otrzymujemy w wielkim wyborze na składach naszych

we Lwowie ul. Teatralna l. 3., w Krakowie ul. Bracka l. 5.

F. E. Zajączek i Lankosz

fabryka sukna w Kętach.

Przy zamówieniu próbek sukien modnych prosimy o dokładny opis na jaki cel materye służyć mają.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych **zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9: Kosztorysy gratis.

Zarząd dóbr w Tłumaczu ma do sprzedania krowy i jałownik czystej rasy Szwyc, ceny według żywej wagi.

Zginął pies czeski legawiec, długowłosy, ciemno brunatny z plamami popielato brunatnemi na krzyżach i boku, piersi i brzuch srebrno brunatny, ogon do połowy źle obcięty. Wabi się „Lion“. Za znalezienie 100 koron za żywego, 20 koron za pewną wiadomość że pies zastrzelony. **Elgin Scott, Ropienka.**

Kilka tysięcy

korcy kartofli gorzelnianych (Andersony) na sprzedaż od majątku koło Cieszanowa, stacya Lubaczów. **Oferty przyjmuje M. Jonasz, bankier, Lwów.**

Świeże nasiona jarzyn, kwiatów, buraków pastewnych, koniczyn i traw. **Wieńce grobowe i pogrzebowe,** świeże, sztuczne i metalowe. **Bukiety i wieńce** z kwiatów świeżych. **Przepyszne pierniki spasowskie** pół kilo 80 ct. **Stary miód Zagłoby** wyśmienity prawdziwy szlachecki, duża szampanówka zł. 1.20 ct. poleca zawsze na składzie handel nasion i kwiatów **Zygmunta Mękarskiego** we Lwowie plac Halicki l. 1. Cennik nasion na żądanie franco.

Tymotkę ma na sprzedaż folwark Poznanka gniła o. p. Skałat, 40 koron z workiem, 100 kilo stacya kolejowa.

3 pokoje, kuchnia, Sykstuska 46 od 1 Maja do wynajęcia.

Do wynajęcia od 1 lipca na Kastelówce willa „Twoja“ z ogródkiem, 7 pokoi, weranda oszklona, kuchnia, piwnica, strych. Bliższa wiadomość u właścicielki obok w willi „Moja“.

Realność przy ul. Zamarstynowskiej l. 40, składająca się z domu parterowego, oficyn, stajni z dużym ogrodem do sprzedania. Wiadomość na miejscu.

Krycie budynków blachą, także reperacye i malowanie wykonuje w miejscu i na prowincyi **Gościcki**, Lwów Grodecka 36.

Znacznie potaniała

KAWA

tylko w handlu **Leonarda Soleckiego,** Lwów, ul. Batorego 2. — **bo tylko 65 cnt.** kosztuje pół kilograma niezrównanej dobroci kawy, równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysełki 4 3/4 kila uskutecznia odwrotnie i franco.

Majątki wielkie, mniejsze folwarki, kamienice do sprzedania i zamiany. Dzierżawy większe i mniejsze poleca i poszukuje Tarnawski Lwów, Sykstuska 8.

Pomieszkanie z 5 lub 3 pokoi, w parterze urządzone z komfortem, z gazowem oświetleniem, wodociągami, łazienkami, pokojami służby, kuchniami, spiżarkami, przedpokojami są w kamienicy przy ul. **Ochronek l. 8** od 1 kwietnia, 1 czerwca br. do wynajęcia.

Posiadacze losów zechcą we własnym swoim interesie korzystać z naszych usług. Przeglądamy losy i efekta bezpłatnie. Na odpowiedź prosimy dołączyć markę. Prospekta w sprawie losów na raty oraz kalendarzyki bankowe wysyłamy bezpłatnie. **Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

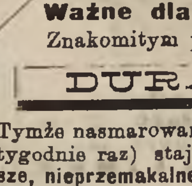
Masło centryfugowe deserowe śmietankowe 10 K. **Masło centryfugowe** śwież solone 9 K. **Masło starsze** solone kuchenne 8 K. za 5 kg. wysyłki pocztowe rozsyła Zarząd dóbr Podhajczyki p. Kołomyja codziennie.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Małżeństwo. Chciałabym wyjść za mąż za człowieka z charakterem, znajdującego się na lepszem stanowisku, któryby chciał adoptować moją 6 letnią córeczkę. Mam lat 30, religii rz.-kat. i posiadam 350.000 koron posagu w gotówce, dla córki mojej deponowane są 75.000 koron. Tylko na zapytania w języku niemieckim pisane odpowiada pod najściślejszą dyskrecyą pełnomocnik A. Fellner, właściciel protokołowanego biura Budapest, Aradergasse 31.

Ogrodnik artystyczny, specyalista przesadzania palm i roślin pokojowych, oraz zakładania sadów i ogrodów ozdobnych, jakoteż wszelkie kształtowanie i wymładzanie drzew, jak owocowych i ozdobnych wykonuje z wielką starannością, a szczególnie róże doprowadzam do najobfitszego kwitnięcia z powodu umiejętnego cięcia. Zatem, kto pragnie mieć piękne ogrody raczy się łaskawie zgłosić do sklepu p. Klimowicza, plac Halicki l. 14.

Najlepsze i najtańsze meble dostać można u **Kitschalesa,** ul. Teatralna 22 (Dom Narodny).



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od 7/4—14/4 do widzenia

Wielkanoc w Rzymie.

Wstęp 10 centów.

Ważne dla każdego!

Znakomitym produktem jest

DURATOR

Tymże nasmarowane podeszwy (co 3—4 tygodnie raz) stają się o wiele trwalsze, nieprzemakalne elastyczne i zatrzymuje obuwie i po dłuższem użyciu dobrą formą.

Durator najlepiej został doświadczony przy wojsku i różnych korporacyach i został dopiero po dokładnem wypróbowaniu oddany do użytku. Żądać należy wyraźnie **Durator**.

Cena flaszki blaszanej wraz ze sposobem użycia 1 K. i 2 K. — Pocztą za poprzedniem nadesłaniem 1 K. 20 h. franko. Otrzymać można we wszystkich prawie handlach korzennych i drogueryach. **Odsprzedający otrzymają rabat**

Główna ekspedycya:

WIEN, M. Goldstein, I Schulerstr. 7.
BUDAPEST, Julius Dobó
V. Lipót-körut 1/b.

Uczeń VII kl. gimnazyalnej poszukuje lekcyi na wsi. Poste restante „Sokrates“.

Centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów, Pasaż Andriolego.

Oficyalistów prywatnych wszelkiego rodzaju, tudzież **służbę zwykłą tak męską jak i żeńską** tylko z dobremi świadectwami i rekomendacyami, dostarcza Biuro komisowe K. Pietruskiego, Lwów Sykstuska 26.

Czekoladę znakomitą pół klgr. po 70 ct. 80 ct. i 1 złr., oraz **CACAO odtłuszczone** w puszkach blaszanych po 40 i 75 ct. poleca

H. TRETER

fabryka parowa czekolady i cukrów
Lwów, plac Maryacki l. 7
(róg ul. Kopernika).

Właściciel c. k. wyłącz. przywileju!



Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Szląsku.

Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 26. w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie.

!Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

Winiarnia Hotelu George'a

poleca

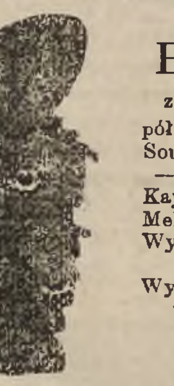
na święta WINA wszelkiego gatunku po cenach umiarkowanych jak lat poprzednich.

Wchód do winiarni od ulicy Krętej.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4 3/4 kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się rodwrotną pocztą.



Dla ludności

bez różnicy rangi i stanu aranżujemy **powszechną sensacyjną tanią sprzedaż przedświąteczną** i oferujemy meble żelazne, dywany, dywaniki, portyery, firanki, story, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce i różne przedmioty dekoracyjne.

Osobny oddział towarów wysortowanych, jakoteż wadliwych dywanów i resztek.

Prawdziwe perskie i oryentalne dywany w ogromnym wyborze.

Osobom będącym w możności płacenia, **przyznajemy też ulgi w spłatach bez podwyższenia cen.**

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki gratis i franko. — Listy należy adresować: Zarząd wiedeńskiego magazynu i składu dywanów **„Au Louvre“,** Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmana).

Pierwsza c. k. austr. węg. wyłącznie uprzyw.

Fabryka farb fasadowych

KARL KRONSTEINER,
Wien, III Hauptstrasse 120 (we własnym domu).

Wyszczególniona złotymi medalami.

Dostawca arcyksiążęcym i książęcym zarządom dóbr, c. k. zarządom wojskowym, kolejowym, towarzystwom przemysłowym, górniczym i hutom, budowniczym, przedsiębiorstwom budowlanym i budowniczym jakoteż właścicielom fabryk i kamienic.

Te farby fasadowe, rozpuszczające się w wapnie, mogą być dostarczone w suchym stanie w proszku i w 40-tu rozmaitych wzorach od 16 ct. i wyżej za kilo i równają się co do czystości i tonu farby zupełnie lakierowi olejnemu.

Karta z próbkami i sposób użycia bezpłatnie i opłacone. Korespondencye w języku polskim.

Niezawodnym środkiem do wyniszczenia

szczurów i myszy

jest jedynie

kiełbasa zatruta

Główny skład dla Galicyi i Bukowiny poleca

W. Czopp

Żółkiewska 2.

najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

WSPANIAŁE PREMIUM

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

12 tomów dzieł Sienkiewicza

(tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą jego twórczość, także między innemi w roku bieżącym utwór

QUO VADIS

z illustracyami Piotra Stachiewicza.

W niedalekiej przyszłości ukaże się w Tygodniku najnowsza wielka powieść **Henryka Sienkiewicza**, obok utworów najznakomitszych naszych autorów.

Z rzeczy aktualnych szereg **„Sylwetek galicyjskich“**. Dział artystyczny obejmuje reprodukcye najznakomitszych utworów naszych malarzy obok rycin kolorowych i oddzielnych **„dodatków artystycznych“**.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego“ we Lwowie

Pasaż Hausmana l, 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w pięknej oprawie z portretem autora) dopłacają za tom 40 hal., tj. kwartalnie za 3 tomy 1 K. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 K. 80 hal., którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., bez oprawy zaś 35 kor. 60 hal. w oprawie za 24 tomów. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ 3 kor. 20 hal., przesyłka i opakowanie 40 hal.

Komplet 24 pierwszych tomów Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartalnych po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 kor. 50 hal. za tomy bez oprawy, zaś 8 kor. 90 hal. w oprawie.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9

„Vinacet“

nowa essencya octowa poleca się każdej gospodyni, każdemu hotelierowi i restauratorowi jak najlepiej. Wyrabiany z tego ocet wyróżnia się. 1) dobrym smakiem i zapachem, 2) najwyższą konserwującą siłą, 3) zupełnym brakiem bakteryi, 4) niezepsuciem się, 5) swoją taniością,

tańszy od kupionego gotowego octu.

Ceny 1/4 litr. flaszka na 5—10 litrów octu 1 K. 1 litr. flaszka na 20—40 litrów octu 3 K. Na składzie **w aptekach, handlach delikatesów, drogueryach i sklepach korzennych.**

Skład główny dla Galicyi i Bukowiny u Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Zwraca się uwagę na markę ochronną obok się znajdującą.

